

Osadnictwo olęderskie na środkowym Mazowszu

Jerzy Szatygin

Wstęp

Jednym z najlepiej zachowanych (nawet do dnia dzisiejszego) obszarów tradycyjnego osadnictwa i budownictwa ludowego są tereny leżące nieopodal Warszawy skolonizowane przez osadników holenderskich (olęderskich) wywodzących się początkowo z Fryzji i Niemiec, później również z terenów polskich. Jest to obszar na tyle specyficzny i w dalszym ciągu obdarzony wieloma charakterystycznymi cechami, że daje się wyróżnić i wyodrębnić z terenów sąsiadujących, zwłaszcza pod względem ruralistyki i architektury.

Na środkowym Mazowszu wsie reprezentujące kolonizację olęderską występują nad Wisłą, między Śladowem a Nowym Dworem Mazowieckim (po południowej stronie koryta rzeki oraz w pobliżu Nowego Dworu Mazowieckiego – Śladow Nadwiślański, Nowy Secymin, Wilków n. Wisłą, Mała Wieś przy Drodze, Sady, Nowy Kazuń, Kępa Nowodworska) nad Wkrą (Błędowo, Wola Błędowska, Pomocnia), w Warszawie (Kępa Zawadowska, Kępa Nadwilanówka, Kępa Nadwiślańska, Kępa Tarchomińska), w okolicach Wilanowa i na południe od Warszawy (Kępa Oborska, Kępa Okresewska, Kępa Falenicka i Kępa Świderska). Poza tym cały nadwiślański, zalewowy krajobraz (choć mocno przekształcony) daje świadectwo działalności tychże osadników, już tylko w postaci sztucznych nasadzeń i dzieł melioracyjnych.

Charakterystyka osadnictwa

Definiując osadnictwo holenderskie należy stwierdzić, że cechowało je nie tylko pochodzenie etniczne i środowisko przyrodnicze, w którym kolonistom wypadało przygotowywać grunt pod uprawy rolnicze, ale również prawo przyniesione i stosowane przez pierwszych Holendrów – meliorantów gruntów zalewowych, prawo przez wieki respektowane przez strony, zawierające kontrakty osadnicze, prawo będące odmianą prawa chełmińskiego oraz niemieckiego¹).

Osiadali oni na prawie kontraktów, które pan zawierał nie z osadźcą, występującym we własnym imieniu jako przyszły czynnik nadrzędny w hierarchii gminnej (tak jak w prawie niemieckim), ale z całą gminą lub z zastępcą działającym w jej imieniu. Kontrakty z osadnikami zawierane były jako z ludźmi wolnymi, początkowo na lat kilkanaście czy kilkadziesiąt, zastrzegały dzierżawcy pierwszeństwo przed innymi reflektantami w wypadku chęci przedłużenia umowy. W Polsce przedrozbiorowej umowy w sprawie dzierżawy królewskich podlegały zatwierdzeniu przez króla.

Osadnicy holenderscy, względnie ich potomkowie, mieli więc prawo odnowić kontrakt, chociaż opłata dzierżawna mogła być wtedy podniesiona. W czasie późniejszym (XVII-XVIII w.) kontrakty miały charakter wieczysty. Kolonista, za odpowiednią opłatą, nabywał na zawsze prawo do dzierżawionej ziemi. O ile właściciel ziemi decydował się na zmianę dzierżawców, musiał dać odszkodowanie ustępującym za wzniesione budynki. Kolonista swoje prawa do dzierżawionej ziemi, w wypadku chęci przeniesienia się na inne tereny, mógł odstąpić innej osobie (znaleźć następcę). Gospodarstwo dziedziczone było najczęściej przez z góry wyznaczonego przez kolonistę potomka (nierzadko najstarszego syna). W razie bezpotomnej śmierci majątek przechodził na rodzeństwo zmarłego; w wypadku jego braku na dalszych krewnych, gdyby i tych nie stało, w połowie dziedziczył dwór, w połowie gromada.

Za zobowiązania wobec pana, określone w kontraktach, cała wieś odpowiadała wspólnie. Solidarność ta, dotycząca najczęściej globalnego płacenia czynszu, była bądź wyraźnie stwierdzona w dokumencie lokacyjnym, bądź też domniemana. Nieodzownym następstwem równorzędności wszystkich członków gminy wobec pana było ich równouprawnienie w wewnętrznych stosunkach gminnych oraz silne poczucie wspólnoty w obrębie gminy. Przejawem tego był wilkierz – szczegółowo rozbudowany system norm administracyjnych samorządu gminnego.

W rezultacie samorząd wsi holenderskiej polegał na dużo większym, niż miało to miejsce we wsiach urządzonych na prawie niemieckim czy chełmińskim, wpływie samych osadników na administrację gminy, a władza sołtysa, wybieranego przez ogół mieszkańców na ściśle określony czas, np. 2 lata, była tu znacznie mniejsza. Podobnie korzyści wypływających ze swoich funkcji pozbawiony był osadzca (jeśli istniał). Urząd sołtysa nie był dziedziczny, posiadanie go nie wiązało się z żadnymi ulgami podatkowymi. Sołtys był głównie odpowiedzialny za kontakty między gminą a właścicielem ziemi i posiadał pewne kompetencje w sprawach sądowniczych (sądy gminne od rozstrzygania spraw niekryminalnych), określone również najczęściej w wilkierzu.

Praktycznie wszystkie powinności dworskie Holendrów sprowadzały się do czynszów pieniężnych, gdy tymczasem we wsiach na prawie niemieckim, pominiawszy minimalne zresztą robocizny, ważną rolę odgrywały czynsze w naturze. W miarę upływu czasu (od XVIII w.) również i w kontraktach osadników holenderskich znalazły się dodatkowe świadczenia, np. odrabianie szarwarków, dawanie „podróży”. Kolonia kazuńska zobowiązana została do „oddawania do dworu popiołu i drew sążniowych z gruntu im pozwolonego”²). Wielkość czynszów określona była proporcjonalnie do posiadanej ziemi, lecz opłatę pobierano rokrocznie od razu od całej społeczności.

Holendrzy, ich potomkowie oraz koloniści innej narodowości osadzani na tym prawie do chwili uwłaszczenia i oczywiście później zachowywali swoją niezależność – byli wolnymi rolnikami. Przysługiwało im: prawo porzucenia gospodarstwa w trakcie trwania kontraktu pod warunkiem znalezienia następcy na swoje miejsce, prawo nieprzedłużania kontraktu po jego wygaśnięciu, prawo wyboru zawodu dla swoich dzieci itp.

Cechą charakterystyczną wsi olęderskich było utrzymywanie szkoły i nauczyciela oraz odprawianie własnych praktyk religijnych. W ten sposób nie tracali oni języka, własnej kultury, tradycji, wiary. Przez to zazwyczaj wyodrębniali się z ogólnej masy społeczności włościańskiej. W rezultacie tego osadnicy ci do momentu upadku Rzeczypospolitej nie spolszczyli się, niemniej na skutek polityki wewnętrznej (m.in. napływu nowych osadników z Niemiec) prowadzonej przez rząd pruski w trakcie rozbiorów wielu z nich uległo ziemczeniu. Proces ten zaszedł również we wsiach leżących na terenie Mazowsza. Tylko w najwcześniejszym okresie osadnicy wywodzący się z Fryzji stanowili grupę dominującą (na Saskiej Kępie, w Nowym Kazuniu). W miarę upływu czasu zaczął przeważać element niemiecki, ale również i polski. Koniec XVIII i początek XIX w. to już dominacja osadników pochodzenia niemieckiego. Przybywając z zaboru pruskiego osiedlali się w Kongresówce i praktycznie zdominowali ten typ osadnictwa. W dalszym ciągu byli lokowani na prawie holenderskim, ale od pierwszych osadników różnili się zarówno religią (ewangelicką), jak i pochodzeniem (niemieckim).

Jakkolwiek element niemiecki był dominujący, to w dalszym ciągu religia pierwszych osadników była kultywowana – nadal istniały zbory mennonickie, jak ten w Kazuniu. Choć przeżywała ona w połowie XIX w. regres (wielu wyznawców przeszło na protestantyzm z powodu surowości starej religii), to jednak odrodziła się ona i zmieniła na skutek powstania ruchów wewnątrzreformatorskich (powstał bardzo prężny odłam braci mennonickich).

Gospodarka olęderska była praktycznie w zupełności gospodarką rolną. Jej podstawę stanowiła uprawa zbóż (jęczmienia, owsa, pszenicy), ziemniaków i buraków cukrowych (zwłaszcza w XIX w.) oraz hodowla bydła rasowego, a także koni [Baranowski 1915, 80]. W ramach jednego gospodarstwa trzymano zazwyczaj 5-15 krów, z mleka których produkowano tradycyjne sery holenderskie, m.in. goudę. Oprócz krów trzymano również trzodę chlewną – przeważnie na własne potrzeby, ale i na handel (jarki miejskie Gąbina pozostające przeważnie w XIX w. w rękach Żydów stanowiły doskonałe miejsce ich zbytu). Hodowano również kury (5-11 sztuk) i gęsi (5-7 sztuk). W miejscach do tego dogodnych sadzono wiklinę, z której pleciono m.in. zbywane na targach kosze. Bardzo dobrze rozwinięte było również sadownictwo – hodowano nieznanie szerzej na obszarze Polski, cieszące się ogromnym powodzeniem odmiany jabłek, śliwek i gruszek.

Rolniczy charakter holenderskiej gospodarki powodował, iż większość mieszkańców wsi trudniła się uprawą ziemi i sadownictwem. Oczywiście i w ramach tej grupy wyróżnić było można, w zależności od ilości posiadanej ziemi i majątku, kilka mniejszych grup – choćby korzystających z najemnej pracy parobków i wyrobników. Niemniej jak w każdej wsi, tak i w olęderskiej istniała grupa ludzi czerpiąca dochody nie tylko z ziemi. Doktryna religii mennonickiej powodowała daleko posuniętą samowystarczalność tej społeczności, niemniej zdarzało się, że korzystano z usług wyspecjalizowanych fachowców, zwłaszcza od połowy XVIII w., kiedy to we wsiach lokowanych na prawie holenderskim mieszkali zarówno Holendrzy, jak i Niemcy oraz Polacy. W XIX w. we wsiach okolic Gąbina i Gostynina spotyka się: kowali, cieśli, stolarzy, garncarzy, szewców, traczy, zegarmistrzów i płócienników – stanowiących dużą konkurencję dla cechowego rzemiosła prosperującego w miastach.

Nie należy zapominać również o zwyczajowym zawodzie olędrów – pracach związanych z regulacją rzek, sypaniem wałów, budowaniem i utrzymywaniem tam rzecznych, konserwowaniem rowów i stawów gromadzących nadmiar wód gruntowych, a także prowadzeniem sztucznych nasadzeń wierzb i topoli nieodłącznie związanych z krajobrazem olęderskich wsi.

Typy wsi i zabudowy

Kolonizacja holenderska była w zupełności kolonizacją rolną. Ukształtowanie terenu, na którym lokowano osady, charakter i wydajność gleby wywierały bezpośredni wpływ na ich życie gospodarcze, a jednocześnie wpływały kształtując na pewne przejawy kultury materialnej olędrów, jak sposób osiedlania się (formy osadnictwa), kulturę rolną i budownictwo. O tym, jakie oblicze mieć będą składniki życia osadników, decydowała nie tylko przyroda, lecz również umowa osiedleńcza. Najczęściej Holendrom pozostawiano wolną rękę, jeśli chodzi o formy osiedlania się oraz liczbę czy rodzaj budynków.

Przeważnie określano tylko, że budynki muszą być „holenderskie”. Zdarzało się jednak, że właściciel ziemi dokładnie precyzował swoje życzenia, do których osadnicy mieli się dostosować (jak w przypadku Kępy Zawadowskiej). Odmienność kultury i form gospodarki (m.in. typ osad i budynków) Holendrów była tak oczywista i znana, że w umowach przeważnie nie zajmowano się nimi. Osadnictwo holenderskie było utożsamiane nie tylko ze specyficznym prawem osiedleńczym, lecz również z oryginalnością form osiedleńczych i niepowtarzalnością wyglądu zabudowań.

Niemal wszystkie osady zakładane były na postrzępionych przez polodowcowe wody sandrach i wydmach moreny czołowej. Charakterystyczne dla osadnictwa holenderskiego było to, że każdy osadnik otrzymywał pole w jednym kawałku, a nie, jak w kolonizacji na prawie niemieckim, tworzył trójpolówkę. Gleby uprawiane przez kolonistów były przeważnie słabe i zapiaszczone. Jednak zależało to w dużej mierze od czynników lokalnych, np. na dobrej glebie ulokowane były: Kazuń, Wilków, Kępa Zawadowska, na gorszej Secymin, Śladów.

Dają się wyróżnić dwa typy gospodarstw holenderskich. Pierwszy stanowi gospodarstwo wielkochłopskie, które na terenie nas interesującym powstawało sporadycznie, jak np. majątek kolonisty z Wilkowa Brokoppa, największego hodowcy koni w okolicy i najbogatszego gospodarza. Głównie powstawały one w pierwszym okresie kolonizacji w Prusach Królewskich i Książęcych, na dobrych glebach.

Drugim typem są kolonie zakładane w późniejszym czasie w górze Wisły (a więc na naszych terenach), które były gospodarstwami małymi, mniej wydajnymi, biedniejszymi, bardziej rozdrobnionymi niż gospodarstwa duże.

Osadnicy mieszkali w dwojakiego rodzaju osadach: rzędówce i kolonijnej. Rzędówka była najstarszą formą zakładania osad holenderskich, które powstawały nad rzekami czy zbiornikami wód. Każdy z osadników otrzymywał wąski pas gruntu, w postaci smugi, biegnący prostopadle do cieku wodnego (rzeki). Wieś budowana była na jednym końcu takiej smugi, w pobliżu wody. Poszczególne gospodarstwa łączone były drogą biegnącą w poprzek działek, wzdłuż rzeki (często wałem przeciwpowodziowym. Inaczej wyglądała wieś rozrzuciona, lokowana najczęściej w celu wykarczowania lasu oraz również zagospodarowania nieużytków zalewanych okresowo przez wody rzeki (Kazuń).

Zazwyczaj właściciel gruntu zezwalał osadnikom na wykarczowanie roli o określonej wielkości na pewnym większym obszarze lasu czy innego nieużytku, a każdy kolonista zazwyczaj samodzielnie wybierał sobie miejsce dogodne na karczunek. Grunty były w jednym kawałku, zbliżone do kwadratu lub wieloboku. Budynki usytuowane były najczęściej pośrodku tych gruntów. Gospodarz osobną drogą łączył swe siedlisko z traktem głównym, biegnącym przez osadę lub w najbliższej od niej odległości.

Charakterystyczne dla krajobrazu wsi olęderskiej były, obok rowów i stawów melioracyjnych, które miały gromadzić i odprowadzać z pól nadmiar wód, wały przeciwpowodziowe i sztucznie usypane wzgórki, na których lokowano całą zagrodę. Wały osłaniające ziemie i gospodarstwa osadników przed wylewami wód były pierwotnie stosunkowo niewielkie, wody wiosenne często mocno je nadwyręzały. Dlatego też, aby kra z Wisły nie napływała na nizinę, aby zbyt wartki prąd nie niszczył budynków, sadzono wierzby i topole, które miały zabezpieczyć okolicę od napływu lodów i czynienie przez niego szkód. Dopiero w miarę upływu czasu zaczęto usypywać większe wały, skuteczniej opierające się naporowi wód rzecznych.

Powstawały nawet związki wałowe, które za zadanie obrały sobie budowę i konserwację wałów przeciwpowodziowych²⁸). Domostwa mogły być często narażone na całkowite zalanie. Częściowo zapobiegało temu stawianie ich na wyższych miejscach. Ponieważ jednak nie było naturalnych wzniesień, więc usypywano sztuczne pagórki, na których lokowano siedziby. Wzniesienia te nie były jednak na tyle wysokie, aby ochronić zabudowania przed zalaniem bardzo wysoką wodą. Poza tym Holendrzy nie bali się wody, a wylew nie był uważany przez nich za klęskę, jeśli tylko zalewał na jakiś czas dolne piętro czy piwnicę. Inwentarz żywy, zapasy, pasze przeprowadzano na strych, a woda wdzierająca się do opuszczonych pomieszczeń. Robiła ona wiele szkody, lecz również czyniła wiele dobrego. Przede wszystkim przynosiła żyzny namuł (zatrzymywany przez plecione płoty, drzewa i krzewy), który pozwalał osiągnąć wysokie plony z gospodarstwa, a jednocześnie wymywała na pola bydłęcy nawóz zgromadzony w oborze.

We wsiach olęderskich położonych w okolicach Warszawy występują trzy typy zabudowań: fryzyjski, niemiecki i polski²⁹).

Zagrodę fryzyjską stanowił dom zawierający pod wspólnym dachem wszystkie budynki stykające się ze sobą pod różnymi kątami. Z przodu dobudowana była zwykle mała przybudówka mieszkalna, nieraz piętrowa, która służyła seniorom rodziny za mieszkanie. Za nią rozpościerał się właściwy budynek mieszkalny, dalej obora i stajnia, za nimi stodoła. Między stodołą i stajnią dobudowano prostopadle do budynku pomieszczenie przeznaczone na paszę. Zabudowanie to charakterystyczne było dla pierwszych kolonistów na terenach Żuław Wiślanych. Na interesującym nas terenie omawiany charakter oddają tylko dwa do tej pory istniejące budynki – jeden z Sadów, gm. Słubice, pow. płocki, powstały na początku XIX w., drugi z Nowego Kazunia powstały na początku XX w. Dzięki zachowanej ikonografii wiemy też o istniejących dawniej olęderskich domach, zwłaszcza tych usytuowanych na Saskiej Kępie.

Drugi typ zagrody – niemiecki (dominujący) charakterystyczny jest dla późniejszej fali osadnictwa holenderskiego, dla kolonistów pochodzących z Niemiec. Zagroda ma kształt rzędówki, tj. wszystkie budynki znajdują się pod jednym dachem i stoją w jednej linii. Budynek tworzyła część mieszkalna, składająca się najczęściej z czterech pomieszczeń rozlokowanych wokół centralnie rozmieszczonego systemu ogniowego, dwóch komór na granicy z oborą, pełniących rolę śluzy dla nieczystości, obory oraz stodoły (sporadycznie, gdyż była ona najczęściej usytuowana oddzielnie). Również funkcje gospodarcze pełnił bardzo często strych – przechowywano na nim plody rolne, nierzadko na wypadek powodzi wydzielano pomieszczenia mieszkalne. Ten typ zagrody sprawdził się w gospodarstwach małorolnych chłopów, gdzie nie trzeba było budować odrębnej stodoły.

Trzeci typ stanowi zagroda polska, charakterystyczna dla kolonistów pochodzenia polskiego osadzanych na prawie holenderskim od XVIII w. W zagrodzie wszystkie budynki (dom, stodoła, obora) sytuowane były rozdzielnie w rozproszeniu, najczęściej na planie czworoboku. Występuje ona m.in. w: Sadach, Gniewniewiczach Folwarcznych i Wilkowie n. Wisłą.

Wyróżnione typy zagród, z wyjątkiem zagrody fryzyjskiej właściwej dla Żuław, nie były charakterystyczne dla konkretnego terenu, najczęściej występowały obok siebie, a o ich różnorodności decydowała przede wszystkim narodowość i zamożność kolonisty.

Często zdarzało się, że budynki były wyposażone w podcienia. Do dnia dzisiejszego w Wilkowie zachował się dom z podcieniem szczytowym usytuowanym od strony części gospodarczej, ułatwiającym magazynowanie siana i słomy na strychu. Ma on konstrukcję słupową, wzmocnioną mieczami i zastrzałami, podpierana nadwieszony nad oborą dwuspadowy dach.

Budownictwo holenderskie jest przede wszystkim budownictwem drewnianym. Podstawowym materiałem jest sosna, rzadziej topola (najbogatszy dom z Wilkowa n. Wisłą wykonany był z białodrzewu) i dąb (na podwaliny i słupy). Nie znaczy to jednak, że nie korzystano z innych materiałów, jak np. cegła (domy w Kazuniu, Wilkowie n. Wisłą) czy glina (dom w Błędowie), ale robiono to sporadycznie, tam gdzie panował niedobór drewna. Domy i obory wykonane były w konstrukcji zrębowej lub zrębowo-sumikowo-łątkowej z węglami łączonymi na rybi ogon z ostatkami; stodoły w słupowo-ryglowej, oszalowanej deskami. Zdarzały się też domy wykonane w konstrukcji szkieletowej, jak np. chałupa z Kazunia, gdzie przestrzeń pomiędzy deskami przybitymi do słupów nośnych wypełniona była trocinami.

Zrąb budynku układany był bezpośrednio na ziemi lub na fundamencie wykonanym z kamieni polnych (największe kładziono pod węglami i słupami). Bale zrębu były ciosane, łączone na zamki. Ściany, szczególnie w oborze, wzmocniano lisciami oraz podciągami.

Zabudowania holenderskie sprawiały imponujące, w porównaniu z zabudowaniami wsi polskiej, wrażenie. Były to najczęściej budynki dużych rozmiarów (do 30 m długości, 15 m szerokości, 8 m wysokości), wielkie kubaturowo, z porządnym obejściem wśród sadów i ogrodów. Były bogato zdobione i starannie wykończone – swym wyglądem informowały o dostatku właścicieli, który wynikał zarówno z pracowitości, jak i stosowania nowoczesnej techniki gospodarowania przynoszącej duże zyski.

Historia osadnictwa

Osadnicy holenderscy na terenach Polski pojawili się na początku XVI w. Ich napływ spowodowany był z jednej strony prześladowaniami religijnymi i licznymi pogromami na tle religijnym członków sekt nowochrześcijańskich i mennonitów, powstałych w dobie reformacji religijnej³), z drugiej strony względami praktycznymi: koloniści reprezentowali wysoki poziom gospodarki i kultury osadniczej, przez co byli osadnikami wysoce pożądanymi.

Kolonistów osadzano zawsze bądź nad brzegami wód, bądź na miejscach nizinnych i mokradłach. Dzięki wielowiekowemu doświadczeniu w walce z zalewem wody wyniesionemu z ojczyzny potrafili oni drogą zakładania całego systemu rowów, tam i grobli, nawet całkiem nieużyteczne połacie, z pozoru nienadające się do prowadzenia działalności gospodarczej, doprowadzić do stanu kwitnącej kultury. Gospodarka ich (w której dominującą rolę odgrywała hodowla bydła oraz sadownictwo) cechowała się znacznie większą wydajnością, nowoczesnością, lepszą organizacją pracy niż gospodarka chłopów pańszczyźnianych⁴). Stąd też sprowadzenie ich na tereny dotąd leżące odłogiem wiązało się z wielkimi korzyściami dla sprowadzających. Dążeniem feudałów było zwiększenie swoich zysków nie tylko na drodze eksploatacji siły roboczej, ale również rozszerzenia areálu ziem uprawnych na drodze zasiedlania pustek, osuszania mokradł, trzebieżenia lasów oraz intensywniejszego wykorzystania pastwisk i łąk.

Jako pierwsze próbowano zasiedlić Żuławy Gdańskie, które mając bardzo urodzajną ziemię, często w XV w. stały pod wodą – zarówno w okresie wylewów wiosennych, jak i podczas powodzi letnich. Próby osadzenia na tych nizinach miejscowej ludności, której technika rolna nie była przystosowana do uprawy tego typu ziemi, nie dały rezultatów. Jedynie Holendrzy mogli poradzić sobie z tak wielkimi trudnościami.

Pierwsze osiedle holenderskie powstało w Prusach Książęcych w 1527 r. w okolicy dzisiejszego miasta Pastęka (Preussische Holland⁵), a wkrótce po tym założono szereg dalszych. Niewiele później swoją działalność zapoczątkował Gdańsk. Pierwszą osadą w Prusach Królewskich, na Żuławie Gdańskiej jest wieś Tujce (Trigenhof) założona ok. 1530 r.⁶) przez burmistrza Gdańska Fabera, wielkiego orędownika zagospodarowania Żuław przez Holendrów. Kolonistów osadzano nie tylko na terenach należących do Gdańska, ale i w dobrach klasztoru cystersów w Pelplinie.

Kolonizacja holenderska w Prusach Królewskich, po pierwszym najtrudniejszym okresie, zaczęła coraz bardziej rozwijać się. Osadnicy albo przybywali bezpośrednio z Holandii, albo z Prus Książęcych, do opuszczenia których skłoniły ich trudności stwarzane przez Albrechta pruskiego⁷). Powstają kolejne osiedla na Wielkiej i Małej Żuławie, w okolicy Malborka (w 1577 r. istniało już 12 miejscowości zamieszkałych przez Holendrów), w starostwie pruskim, a jednocześnie rozpoczyna się pochód osadnictwa holenderskiego w górę Wisły. Powstają wsie w starostwie sztumskim, w dolinie sartawicko-nowskiej, w starostwie dybowskim, okolicach Fordomu, Bydgoszczy, Torunia (Nieszawa Wielka i Mała⁸) oraz w ziemi dobrzyńskiej⁹). Cofając się dalej w górę Wisły, po prawej stronie jej biegu, spotykamy osiedla Holendrów w starostwie boborwnickim, po lewej na Kujawach Wschodnich, na ziemi gostynińskiej i sochaczewskiej. W 1628 r. docierają do Warszawy, dalej w górę aż do Koziencin¹⁰).

W drugiej połowie XVII w. ruch osiedleńczy zostaje na skutek toczących się wojen zahamowany. Druga fala osadnicza rozpoczyna się na początku XVIII w., kiedy to koloniści zasiedlają tereny nie tylko wzdłuż Wisły, ale innych rzek. Kolonizowane są niziny kujawskie, ziemie wzdłuż Warty¹¹), powstają osady nad Bugiem¹²), w Wielkopolsce (zwłaszcza okolice Poznania), a nawet fala osadnicza dociera na Podole (w 1780 r. powstają osady w hrabstwie kodeńskim¹³)).

W XVIII w. kolonie holenderskie tracą swój jednolity gospodarczy i etniczny charakter. Żywioł holenderski czy też dolnoniemiecki ma jeszcze przewagę, w niektórych jednak koloniach wśród kolonistów widzi się wychodźców z różnych krańców Niemiec, a nawet takich, których nazwiska wskazują na pochodzenie polskie¹⁴). Nazwa „olęder”, „holender” przestaje charakteryzować narodowość kolonistów i zadania gospodarcze kolonii, lecz zaczyna stosować się do pewnej organizacji społecznej, pewnego systemu, którego formy wzorowane były na tych, jakie ongiś przybrały właściwe kolonie holenderskie.

Za pierwsze osiedlenie się „olędrów” w okolicach Warszawy należy uznać próbę osiedlenia ich na tzw. Kępie Kosku (nazywanej w tym czasie Kaczą, później Saską) w 1628 r.¹⁵). Akt lokacyjny wpisany został do ksiąg wieczystych pod datą 4.04.1628 r., a 10.12.1650 r. zatwierdzony przez króla Jana Kazimierza. Jak podaje A. Wejnert, władze miasta zezwoliły im na osiedlenie się na okres 40 lat. Zobowiązano ich do corocznego płacenia czynszu w wysokości 24 groszy z morgi. Okres wolnizny ustalony został na 5 lat¹⁶). Bytność ich podobno nie trwała długo (choć na mapach Warszawy sporządzanych jeszcze na początku XIX w. pojawia się nazwa „Holendry”¹⁷), gdyż opuścili oni Saską Kępę na skutek zbyt dużego uzależnienia i ograniczenia swych praw przez radę miejską Warszawy. Pomimo tego, że nie zachowały się po nich prawie żadne ślady, niemniej ich pobyt zakończył się dopiero w okresie po II wojnie światowej, a potomkowie olędrów do dnia dzisiejszego mieszkają na Saskiej Kępie.

Następnym znanym kontraktem jest umowa, która stanowi przykład na osiedlenie się Holendrów pośród lasów lub na ich obrzeżach, zawarta przez nich na 60 lat z Hieronimem Radziejowskim – kontrakt uznany przez króla Władysława IV w metryce koronnej pod datą 9.06.1645 r. Holendrzy upoważnieni zostali do osiedlenia się we wsiach: Baranów, Jaktorów, Kaski, Szczawinek. Na mocy kontraktu uzyskali 6 lat „wolnizny”, 100 włók nieużytków i lasów pod uprawę; mieli płacić czynsz w wysokości 30 florenów od włóki. Trwałość warunków kontraktu utrzymywała się w mocy i po jego przedłużeniu, co stwierdzić można na podstawie protokołu ze spisu inwentarza dzierżawy Kaski z 7.05.1773 r.: „Jest Holendrów w lasach należących do tej dzierżawy n0 15. Żadnych dni nie robią, tylko w drogi sześć razy na rok w dworskiej potrzebie jeżdżą, drwa jak inni odwożą. Czynszu pieniężnego po złotych 15 z powłóczka oddają (tzn. wg wymiaru z 1645 r.)”¹⁸).

Do XVIII w. tereny nadwiślańskie zagrożone wylewami rzek były słabo zasiedlone. Między Wisłą a Puszczą Kampinoską leżały jedynie wsie: Secymin, Wilków, Gniewniewice, Głusk, Grochale i Kazuń. W II poł. XVIII w. na obszary te dotarło osadnictwo holenderskie. Wojewoda miński, Jan August Hilzen, dzierżawca dóbr Kazuń 1.07.1764 r. zawarł z przedstawicielami osadników umowę, na mocy której na terenach wykarczowanego lasu, nad rzeką mieli założyć oni osadę¹⁹). Umowa ta uzupełniona została w 1773 r.²⁰). Koloniści zostali zwolnieni z płacenia czynszu na 7 lat (z gruntów przeznaczonych do wykarczowania), nieodpłatnie otrzymali drewno na postawienie zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, opał i grodzenie zagród. Mogli również za odpowiednią opłatą, ustalaną każdorazowo przez właściciela gruntów, sprzedawać w Warszawie drewno z wykarczowanego terenu oraz węgiel drzewny wypalony z tychże drzew. Następni przybysze osadzeni zostali w Kazuniu w latach 1773 i 1786. W 1795 r. mieszkało tu 15 rodzin (67 osób), zaś w 1827 r. 41 (314 osób)²¹).

Kolejną wsią powstałą na tym prawie jest Wilków. Stanisław August 5.02.1778 r. potwierdza założenia „kontraktu emfiteutycznego na zarośle we wsi Wilkowie uczciwym Holendrom wyżej wyrażonym przez urodzonego Gutakowskiego, starosty kampinoskiego danego”²²). Wspomina o nich również lustracja z 1789 r.²³).

W 1781 r. przy Nowym Dworze Mazowieckim powstaje następna wieś holenderska – Kępa Nowodworska²⁴). Również w tym okresie zostają założone osady w pobliżu Wisły w Śladowie i Secyminie²⁵).

Pod koniec XVIII w. i na początku XIX w. zostają założone ostatnie osady wokół Warszawy. Koloniści przybywają z terenów zaboru pruskiego, gdzie militarystyczna polityka Fryderyka Wilhelma II bardzo ograniczyła ich prawa. Edykt z 1789 r. ograniczył ich prawa dzierżawy i posiadania majątku, zmusił (pomimo że kolidowało to z ich mennonicką wiarą) do przekazywania na rzecz wojska po 1 reńskim. Ograniczono również ich swobody religijne poprzez przypisanie i podporządkowanie kościołowi ewangelickiemu. Do zasiedlania nowych terenów koloniści zostają zachęcani również przez władze Królestwa Polskiego. Już w 1816 r. wydano pozwolenie na osiedlenie się „pożytecznych cudzoziemców”, a powodem tego było wyniszczenie kraju po wojnach napoleońskich. Osadnictwo to nabrało znaczenia po powstaniu styczniowym i uwłaszczeniu chłopów, kiedy z jednej strony gospodarstwa obszarncze przeżywały kryzys, a z drugiej nastawione antypolsko władze carskie popierały osadnictwo niemieckie.

Część z kolonistów jednak swój pobyt traktowała jako czasowy w wędrownie na tereny Rosji. Jako ostatnie ze wsi założonych na prawie holenderskim są osady leżące obecnie w granicach Warszawy (włączone do niej w 1952 r.): Kępa Zawadowska (1819), Kępa Nadwiślańska i Kępa Nadwilanówka.

Największą informacją dysponujemy o Kępie Zawadowskiej²⁶), osadzie założonej w celu zagospodarowania nadwiślańskich nieużytków – leżącej w dobrach wilanowskich Potockich, o powierzchni 49 morgów chełmińskich. Kontrakt emfiteutyczny zawarty został na lat 40, z możliwością jego przedłużenia. Koloniści mieli płacić 15 złotych polskich rocznej dzierżawy za każdy morg uprawianej ziemi (jej areał mogli zwiększyć poprzez karczunek krzaków i zarośli leżących na gruntach wsi).

Pierwsze kolonie powstawać zaczęły od strony gruntów wsi Zawady oraz gruntów folwarcznych. Do chwili obecnej w Zawadach usytuowany jest dom holenderski pochodzący z tamtego okresu. Kontrakt między właścicielem a kolonistami zatwierdzony został urzędowo 22 czerwca 1832 r. Między innymi „koloniści zobowiązują się swoim kosztem i nakładem w ciągu lat czterech pobudować zabudowania potrzebne do przybierających się gruntów w miejscach kolonistom dogodnych, do każdej włóki dom mieszkalny długości łokci 24, szerokości łokci 14, z drzewa rżniętego, pod słomą i stodołę łokci 20, a szerokości łokci 11 z drzewa galarowego”.

Koloniści jednak w wielu przypadkach postawili inne domy, tłumacząc odejście od warunków kontraktu niezagwarantowaniem im odpowiedniego budulca²⁷). Gospodarstwa, korzystając z dobrej gleby, nastawione były praktycznie wyłącznie na produkcję zbożową i warzywniczą (ziemniaki). Pomimo licznych powinności dworskich większość z gospodarstw była w stanie kwitnącym, również dzięki wylewom rzeki. Po powodzi w 1844 r. rozpoczęto prace nad budową wałów ochronnych, które zakończono (nie bez kłopotów) w 1860 r.

W okresie międzywojennym większość mieszkańców olęderskich wsi na Mazowszu należało do kościoła ewangelicko-augsburskiego, superintendentury (diecezji) warszawskiej i płockiej. W superintendenturze warszawskiej zbory znajdowały się m.in. w: Kutnie, pow. kutnowski (filialny założony w 1797 r. skupiał 822 członków, z 1 kościołem i 7 cmentarzami), Nowym Dworze, pow. warszawski (założony w 1782 r. skupiał 2 000 członków, z 1 kościołem, 4 domami modlitwy i 15 cmentarzami), Radzyminie, pow. radzyński (założony w 1844 r. skupiał 1 147 członków, z 1 kościołem, 6 domami modlitwy i 6 cmentarzami) i Karolewie, pow. gostyniński (filialny założony w 1871 r. skupiał 565 członków, z 1 kościołem i 4 cmentarzami). W superintendenturze płockiej zbory usytuowane były m.in. w: Gąbinie, pow. gostyniński (założony w 1829 r. skupiał 3 500 członków, z 1 kościołem, 5 domami modlitwy i 11 cmentarzami), Gostyninie, pow. gostyniński (założony w 1826 r. skupiał 2 500 członków, z 1 kościołem, 2 salami modlitwy i 15 cmentarzami), Iłowie, pow. sochaczewski (założony w 1775 r. skupiał 3 300 członków, z 1 kościołem, 1 domem modlitwy i 11 cmentarzami), Wyszogrodzie, pow. płocki (założony w 1805 r. skupiał 2 000 członków, z 1 kościołem, 3 domami modlitwy i 8 cmentarzami) i Secyminie, pow. sochaczewski (filialny, założony w 1805 r. z 3 000 członków, z 1 kościołem, 5 salami modlitwy i 7 cmentarzami) [Gralewski b.d.].

Wsie nadwiślańskie miały bardzo wysoki procent mieszkańców określających swą narodowość jako niemiecką. Nie brakowało w nich i Polaków. Dobrosąsiedzkie kontakty, wzajemny szacunek i zrozumienie współmieszkańców, w wielu aspektach wręcz wzorowe współzycie, nie wystarczyły, by zapobiec nadchodzącej tragedii. Okrutna wojna, wzajemne uprzedzenia i działania podczas okupacji hitlerowskiej oraz ustalenia jaltańskie spowodowały praktycznie całkowite wysiedlenie rdzennych mieszkańców z olęderskich wsi. Dla wielu „droga” na Zachód skończyła się tragicznie, jak choćby dla wysiedlonego w 1947 r. ostatniego starszego zboru mennonitów z Nowego Wymysła – Leonarda Ratzlaffa, który zmarł w Szczecinie. Licznych internowano w obozach przesiedleńczych, skąd trafili do Kanady.

Pobyt olędrow w Polsce skończył się nieodwołalnie. Czy zniknie również ich dziedzictwo, czas pokaże.

Olędrzy w okolicach Konstancina-Jeziorny

Tereny położone na południe od starej Warszawy, wzdłuż koryta Wisły, co najmniej dwukrotnie w czasie roku okresowo zalewane wodami powodziowymi, również kolonizowane były przez olędrów. Pierwsza fala kolonistów rozlała się po Saskiej Kępie i na południe od niej – w kierunku Czerska i Kozienic – już w latach 20. XVII w. Sądzić należy, że na skutek ograniczenia ich zwyczajowo przyznawanych w kontraktach osadniczych praw (zwłaszcza swobody wyznawania swojej mennonickiej religii) ulegli oni – ci co w dalszym ciągu zamieszkiwali (a nie wywędrowali na inne tereny Wołynia, Podola i Rosji) w założonych przez siebie na nieużytkach wsiach – praktycznie całkowitej polonizacji, stapiając się z miejscową ludnością, tworząc niespotykaną nigdzie indziej materialną, duchową i społeczną kulturę Łużyca, którą tak znakomicie w swojej książce definiuje Łukasz Maurycy Stanaszek³⁰).

Olędrzy, praktycznie już wyłącznie wyznania ewangelickiego, wywodzący się z terenów Prus, Pomorza, ale i Dolnych Niemiec, napłynęli na południe od Warszawy, na obszar okolic Jeziorny o wiele większą falą w 2. połowie XVIII w. i 1. połowie wieku XIX, zakładając „na pniu” kolejne osady i wsie, przede wszystkim kolonizując niezagospodarowane kępy wiślane, które dzięki ich wysiłkowi i pracy stawały się nowymi jednostkami osadniczymi. Tak właśnie założono: Nadbrzeż, Kąty (wówczas holenderskie) oraz liczne Kępy: Oborską, Okrzewską, Falencką, Nadbrzeską, Zawadowską, Pijarską, Gliniecką, Świderską i Radwankowską. Osadnicy olęderscy -- wysoko kwalifikowani i doświadczeni rolnicy oraz sadownicy osiedlali się również i po już istniejących wsiach zamieszkując na południe od Warszawy kilkadziesiąt osad, w jednych tworząc zwarte skupiska, w innych rozproszone. Ich liczba była pokaźna do tego stopnia, że udało się doliczyć bez mała tysiąc nazwisk osadników³¹).

Niewątpliwie, jak pisze Maurycy Stanaszek, wpływ osadnictwa olęderskiego na całokształt spuścizny kulturowej Łużyca jest nie do przecenienia³²).

Specyficzne umiejętności zagospodarowywania i rolniczego wykorzystywania podmokłych i zalewanych okresowo terenów, nowoczesne sadownictwo, hodowla, serowarstwo – to wszystko z czego olędrzy słynęli i co przynieśli również na obszary na południe od Warszawy. Na skutek zetknięcia się z kulturą i osadnictwem miejscowym wytworzyło nową, jakże ciekawą jakość – kulturę Łużyca. Kultura ta, choć powoli, odchodzi. Jednak była na tyle silna, że pozwoliła na pozostanie potomków olędrów do dnia dzisiejszego, nie jako „obcych”, ale jako „swoich”.

Podsumowanie

Pomimo wielu przeobrażeń (zwłaszcza we wsiach położonych na południe od Wilanowa, Konstancina-Jeziorny i Karczewa, gdzie tylko częściowo czytelny jest pasowy układ pól, stara zabudowa natomiast praktycznie całkowicie znikła) osady kolonizowane na prawie holenderskim, w porównaniu z otaczającymi ich wsiami, zachowały swój tradycyjny – historyczny charakter. Największe zmiany dotknęły zabytkowej architektury – w latach 80. XX wieku jeszcze dwie trzecie domów w Wilkowie n. Wisłą było drewnianych, obecnie zmiany poszły na tyle daleko, że proporcje odwróciły się.

W o wiele lepszym stanie zachowane są układy wiejskie. Wsie sytuowane w pobliżu rzeki – rzędówki, ale i również kolonijne, nie uległy praktycznie większym zmianom. Wszystkie elementy je tworzące (system drożny, lokalizacja działek, sztuczne nasadzenia, melioracje itp.) są w dobrym stanie. Jest to spowodowane prawdopodobnie znacznym oddaleniem od centrów administracyjnych – lokalne drogi i długie dojazdy nie sprzyjają urbanizacji tych terenów. Dzięki temu zmiany, jakie możemy obserwować, nie rzutują na dobrą ocenę zachowania tradycyjnych rozwiązań. Dotyczy to szczególnie wsi położonych między Puszcą Kampinoską a Wisłą.

O wiele większym przeobrażeniom ulega Kazuń. Na skutek poprowadzenia przez osadę (złożoną z czterech wsi) trasy szybkiego ruchu zaistniało niebezpieczeństwo zniszczenia ostatnich śladów osadnictwa holenderskiego. Do tej pory widoczne kolonijne siedliska, m.in. z najstarszym obiektem tego terenu – zbozem mennonickim z 1892 r., zostaną najprawdopodobniej zniszczone, nawet jeśli nie bezpośrednio, to na skutek braku konserwacji, remontów, gdyż prawie wszystkie chałupy stanowią własność gminy, która nie łoży na ich utrzymanie, a lokatorzy nie są zainteresowani lokowaniem pieniędzy w nie swoje budynki.

Podsumowując ocenę stanu zachowania osad olędrów należy stwierdzić, że pomimo niewątpliwych zmian i przeobrażeń, jakie możemy naocznie zaobserwować, wsie te są w takim stopniu i w takiej liczbie zachowane, że

możemy mówić o jednym z ostatnich zespołów tradycyjnego osadnictwa i budownictwa w okolicach Warszawy.

Tym bardziej, że do tej pory ukazują one niewątpliwy fenomen udanej wzajemnej współpracy człowieka i natury (rzeki) przy kształtowaniu oblicza terenów zalewowych Wisły. Stanowią przykład, jak wiele może nauczyć się człowiek podpatrując i współpracując z przyrodą. Jest to chyba najbliższy naturze typ gospodarki, z jaką mieli do czynienia mieszkańcy Mazowsza.

Przypisy:

- 1) S. Inglot, Kolonizacja wewnętrzna a napływ Niemców do Polski od XVI do XVIII w., Kraków 1945, s. 41, T. Baranowski, Wsie holenderskie na ziemiach polskich, „Przegląd Historyczny”, t. 19, Warszawa 1915, s. 73.
- 2) AGAD, Metryka Koronna, 253 I 60.
- 3) W. Rusiński, Osady tzw. „oładrów” w dawnym woj. poznańskim, Poznań 1939.
- 4) B. Szczepański, Osadnictwo oładerskie w dobrach szlacheckich pow. konińskiego w XVIII w., „Rocznik Wielkopolski”, t. 1, 1973.
- 5) Schumacher, Niederlandische Aussiedlungen, s. 25.
- 6) Mężyński, O mennonitach w Polsce, „Rocznik Gdański”, nr 20/21; Jeśli chodzi o wieś Tujce, to w różnych opracowaniach występują różne nazwy niemieckie tej miejscowości, również co do daty założenia autorzy nie są zgodni, np. u Mężyńskiego wieś Trigenhof, założono ok. 1530 r., u Baranowskiego Tiegenhof założono w 1562 r. (uwaga J.Sz.).
- 7) Schumacher, op cit., s. 37, 96, 100.
- 8) Schper, Nederlendische Nederzettingen, s. 238.
- 9) Baranowski, op. cit., s. 69.
- 10)
- 11) Baranowski, op. cit., s. 71.
- 12) J. Górak, Holenderskie domy nad Bugiem, PSL, nr. 1, 1971, s. 29-39.
- 13) Baranowski, op. cit., s. 71.
- 14) Baranowski, op. cit., s. 65.
- 15) Z. Kaczmarczyk, Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry, Poznań 1925.
- 16) A. Wejnert, Opis historyczny trzech kęp na Wiśle pod Warszawą, Warszawa 1850.
- 17) przyp. J.Sz.
- 18) AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, nr LVI, s. 4, II.f.28.
- 19) AGAD, Księgi Grodzkie Zakroczymskie, nr 120, f. 80 r.
- 20) AGAD, K.G.Z., nr 81, f. 216.
- 21) Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1889.
- 22) AGAD, Sigillata 34, f. 88 r.
- 23) Lustracja woj. rawskiego 1789, wyd. Z. Kędzierska, Warszawa 1971.
- 24) AGAD, K.G.Z., nr 122, f. 168-169.
- 25) Heymanowski, Dzieje Puszczy..., Sylwan, 1966.
- 26) J. Kazimierzczak, Kępa Zawadowska – wieś oładrów w granicach Warszawy (1819–1944), „Rocznik Warszawski”, t. V, 1964, s. 235-256.
- 27) jw., s. 241.
- 28) Z. Ludkiwicz, Osady holenderskie na nizinie sartawicko-nowskiej, Toruń 1939.
- 29) W. Łęga, Ziemia chełmińska, Prace i materiały etnograficzne, T. XVII, Wrocław 1961.
- 30) Ł.M. Stanaszek, Na Łużycu. W zapomnianych regionie etnograficznym nad Wisłą, Warszawa-Czersk 2012.
- 31) jw., s. 162.
- 32) jw., s. 163.

Bibliografia:

- Baranowski I. T., 1915, Wsie holenderskie na ziemiach polskich, „Przegląd Historyczny”, t. 19.
- Górak J., 1971, Holenderskie domy nad Bugiem, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 1.
- Inglot S., 1945, Kolonizacja wewnętrzna a napływ Niemców do Polski od XVI do XVIII w., Kraków.
- Kloppel O., 1965, Die bauerliche Haus- Hof- und Siedlungsanlage im Weischel-Nogat-Delta, Danzig.
- Marchlewski W., 1986, Mennonici w Polsce (o powstaniu społeczności menonitów Wymyśla Nowego), „Etnografia Polska”, t. XXX, z. 2.
- Marchlewski W., 1988, Przyczynek do dziejów osadnictwa oładerskiego w środkowym biegu Wisły w XIX-XX w., (do 1945 r.), „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. XXXIV, nr 3.
- Mężyński K., 1961/1962, O mennonitach w Polsce, „Rocznik Gdański”, nr 20/21.
- Ratzlaff E.L., 1971, Im Weichselbogen. Mennonitensiedlungen in Zentralpolen, Winnipeg.
- Rusiński W., 1939, Osady tzw. „oładrów” w dawnym woj. poznańskim, Poznań.
- Schumacher B., 1903, Niederlandische Ansiedlungen im Herzogtum Preussen, Lipsk.
- Szczepański B., 1973, Osadnictwo oładerskie w dobrach szlacheckich pow. konińskiego w XVIII w., „Rocznik Wielkopolski”, t. I.

Szper F., 1913, Nederlandse Nederzettingen in Westpruisen gedurende den Poolschen Tijd, Enkhuizen.